

W kalendarz ważnych imprez w Jeleniej Górze wpisze się niebawem kolejny festiwal, tym razem poświęcony muzyce organowej. Wszystko to za sprawą księdza Andrzeja Bokieja, który doprowadził do wyremontowania organów w kościele garnizonowym pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego.

Planowany na drugą dekadę września Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej już w tej chwili budzi ogromne zainteresowanie w świecie wirtuozów tego niezwykłego instrumentu. Program imprezy trzeba było rozszerzyć, planowane są po dwa koncerty organowe dziennie, a całą imprezę wydłużono o jeden dzień. W Jeleniej Górze będzie można usłyszeć m.in. Józefa Serafina, Joachima Grubicha czy Andrzeja Chorośńskiego. Ostatni z wymienionych, dyrektor artystyczny Państwowej Filharmonii w Jeleniej Górze jest współodpowiedzialnym za to całe zamieszanie wokół jeleniogórskiego instrumentu. Oczywiście jako współorganizator festiwalu, ale też z powodu opinii, jakie wygłasza na temat organów: „znakomity instrument, od którego trudno się oderwać, jeden z najcenniejszych w Polsce” - usłyszeli dziennikarze podczas konferencji prasowej w filharmonii.

A wszystko zaczęło się po okresie wojen husyckich. Świątynia ma przeszłość ewangelicką, została wzniesiona jako jeden z kościołów „Łaski cesarskiej” na początku XVIII wieku. Zbudowany na planie krzyża greckiego przez szwedzkiego architekta Frantza z Rewla, stanowi wierną kopię kościoła Św. Katarzyny w Sztokholmie. Różnica polegała jedynie na bogactwie wystroju, nasz poza tym miał wspaniałe organy. Notabene, sztokholmska świątynia uległa spaleniu, a Szwedzi zamierzają ją odbudować - na podstawie naszego kościoła garnizonowego.

Przed wojną była to jedna z najwspanialszych świątyń na Dolnym Śląsku. Dość powiedzieć, że jej dzisiejszy wystrój, to zaledwie połowa tego, co się w niej znajdowało przed 1939r. Po wojnie, kiedy repatrianci zagospodarowywali te ziemie, ta wielka świątynia wydawała im się zbyt obca i zbyt duża jak na ówczesne potrzeby. Urządzona w protestanckim stylu, bez malowideł świątecznych, w ogóle nie



Organy w całej swojej okazałości.

Na chwataę Panu i... miastu

przypominała kościołków zostawionych na gijowiznie. Tak więc Kościół Podwyższenia Krzyża Świętego pozostał zamknięty i niszczał. Jego bogactwo przyciągało i rozjeżdżało się w różne strony kraju. Ksiądz Andrzej Bokiej mówi - Cóż, cel był zbożny - chciano wówczas urządzić zniszczone świątynie katolickie. Do dziś jednak duszpasterz może w innych kościołach pokazać cząstkę naszego, jeleniogórskiego zabytku.

Dopiero w okresie październikowej „odwilży”, w 1958 roku powstała w Jeleniej Górze druga parafia. Kościół został przekazany pod opiekę wojska. Tym sposobem możliwe stały się pierwsze remonty i zabezpieczenia, tak, że świątynia nie podzieliła losu wielu cennych obiektów w Jeleniogórskim i na całym Dolnym Śląsku.

Jednak organy pozostawały długo problemem nierozwiązanym. Choć z instrumentu można było korzystać podczas mszy i nabożeństw, to jednak pozytywno jedynie dwadzieścia procent jego możliwości. Przywrócenie im dawnego stanu długo leżało na sercu ks. Andrzeja Bokiejowi, zdawał on sobie jednak sprawę, że ciężar ich restauracji znacznie przewyższa możliwości nie tylko parafialnej społeczności, ale także władz samorządowych i wojewódzkich, mimo ich wszystkich przychylności i gotowości poniesienia części kosztów. Tak urodził się pomysł zaangażowania dodatkowych środków z Fundacji Wspólnoty Polsko - Niemieckiej. W 1995 roku liczono, że będzie potrzebnych 11 miliardów licząc na ówczesne pieniądze, czyli jeden milion sto tysięcy złotych. Udało się wiele zaoszczędzić, dzisiejszy „przerób” szacuje się na 850 tysięcy złotych.

Na czym polega wartość tego instrumentu, że nagle wszystkie sławy, wirtuosi organów, zapragnęli wziąć udział w rachkującym festiwalu?

Jeleniogórskie organy są jedynymi w Polsce tak dużymi organami, w których zachowały się oryginalne piszczałki z poprzednich czasów. Kiedy oddano je do użytku w 1729 roku, były wyposażone w 3456 piszczałek, co dawało 53 głosy. W okresie romantyzmu przebudowywano praktycznie wszystkie organy na ówczesną modłę - przystosowując instrumenty do obowiązującej estetyki i wymogów repertuarowych. Takim przeróbkom uległ również instrument w kościele garnizonowym. Jednakże ówczesny mistrz odstąpił od powszechnej praktyki i oszczędził połowę piszczałek, zmieniając jedynie drugą połowę „serca” instrumentu. W wyniku tych historycznych przemian mówi się dziś o instrumentach jako o organach barokowych w stroju romantycznym. Z 4571 piszczałek jedynie około 300 jest nowych. Dają one 76 głosów. Ich autentyczność daje niepowtarzalną okazję wykonania dawnych utworów na instrumentach, na jaki były komponowane. Nie wszyscy bowiem wiedzą, że pod zabytkowym prospektem słynnych instrumentów z Oliwy czy Kamienia Pomorskiego kryje się...elektronika.

„Szlachetność brzmienia, niesamowite możliwości repertuarowe. Będzie można wykonywać utwory napisane na organy i orkiestrę” - dyrektor A. Chorośński nie kryje emocji. Organy mają możliwość imitowania całej orkiestry symfonicznej łącznie z instrumentami perkusyjnymi i cymbalami oraz brzmienie chóru męskiego. Można je przesłać, w trakcie grania, na różne kanały - one jest niezwykłym, specyficznym dźwiękiem - nie jest niczym innym - jak dźwiękiem instrumentu.

tradycja katolicka - nad wejściem. Daje to tę korzyść, że słuchacz podczas koncertów, aby zaobserwować ruchome aniołki grające na werblach, nie będą musieli odwracać głowy do tyłu... Sprawą już udało się zainteresować jedną z renomowanych firm fonograficznych, która w połowie sierpnia dokona nagrań wykonanych utworów na tym cennym instrumencie. Prawdopodobnie będzie ona też nagrywać niektóre koncerty podczas festiwalu. Są deklaracje i zainteresowanie ze strony telewizji publicznej i polskiego radia na utrwalenie przebiegu imprezy na ich potrzeby. Jeśli wartość instrumentu nie jest przereklamowana, to za sprawą wydanych płyt kompaktowych, w krótkim czasie Jelenia Góra może stać się ważnym ośrodkiem koncertowym.

Remont organów przyniósł efekt drożdży. Do remontu dołożyły się jeleniogórskie firmy - „Dolfamex”, „Jelfa”, „Ruch”. Ksiądz Bokiej z ufnością mówi o dużym zainteresowaniu wyrażonym przez grupę banków. Ta przychylność jest bardzo ważna, bo prac remontowych do przeprowadzenia jest bardzo dużo. Chciałoby się, by tak jak organy, jak odrestaurowane freski na suficie, dawny bałsk odzyskały i inne elementy wystroju.

Zabytkowa ambona wykonana z jednego kawałka piaskowca swoją urodę odsłoniła niedawno spod trzech warstw farby olejnej. Teraz czekają ją zabiegi rekonstrukcji rzeźbiarskiej oraz złocenia. Na odnowienie czeka też osiemnastowieczna chrzcielnica z niebieskiego marmuru. Po odpowiednich pracach zostanie ona bardziej wyeksponowana. Swolistym ewenementem jest też niezwykły zegar umieszczony pod główną kopułą. Z dzieł historii ocalała jedynie tarcza, resztę mechanizmu wykonuje pracownia pana Marka Górskiego z Pruszkowa, spod którego ręki wyszedł m.in. zegar na wieży Zamku Królewskiego w Warszawie. Odrestaurowane organy wymagają także, aby w świątyni utrzymywana się stała temperatura. Wahania temperatury powyżej dwóch stopni powodują ich rozstrojenie. A strojenie instrumentu jest zabiegiem niezwykle trudnym. Tak więc przed księdzem Bokiejem stoi kolejne zadanie - wymiana ogrzewania w świątyni.

Niestety, mimo tak znacznej przychylności nie stać parafii, na razie, na odosłonięte przepięknych fresków, które zdobyli kiedyś bal-kony. Zamalowano je w latach pięćdziesiątych, bowiem kilty w oczy niemieckie nagrody. Dobrze i tak, że nie rozabrano całkiem bal-konów, bo i takie były pomysły. Koszt naprawy - kilka milionów, a zmniejszenie tempa, który jednak wie jak starej autentyczności i jak jej odnowienie - nie jest niczym innym - jak dźwiękiem instrumentu.



"Nowiny Jeleniogórskie" - 1 sierpień 1998r.